

## O CZYM MÓWIMY?

Wielkanoc następuje po Wielkiej Sobocie. W porządku chronologicznym jest to jeden dzień wśród wielu innych. Wydarzenie, o które w nim chodzi, zajmuje więc miejsce konkretne w kolejności dni. Z drugiej strony Wielkanoc wiąże się także z Wielką Sobotą i Wielkim Piątkiem. Zmartwychwstanie Chrystusa wieńczy Jego mękę i zstąpienie do piekieł. W zmartwychwstałym ciele Pana ukazuje się też wszystkim zupełnie nowa droga jako dar i możliwość. Albowiem to historyczne wydarzenie zawiera w sobie wymiar ponadhistoryczny.

W jaki sposób można je poznać? Czy metodą historyczną? A w takim razie czy historyk nie będzie się wymawiał, wskazując na wymiar ponadhistoryczny całego wydarzenia? Czy pozostaje zatem sama tylko wiara? A jeżeli tak, to czy wolno ją pozbawiać właściwej podstawy historycznej? Należałoby więc wiązać wiarę z metodą historyczną, ale w jaki sposób? Zespolenie nie oznacza przecież pomieszania tych dwojga, celem otrzymania czegoś trzeciego. Człowiek wierzący będzie więc zapytywał historyka, co wydarzyło się faktycznie w ten poranek wielkanocny, a przede wszystkim czy w ogóle się coś wydarzyło (Pannenberg), historyk natomiast będzie się starał nie wypowiadać na ten temat z szacunku dla wiary (w Zmartwychwstanie), a także by nie skompromitować swej wiedzy, przekraczając granice swoich kompetencji. Równocześnie jednak człowiek wierzący stwierdzi, że Zmartwychwstanie można poznać tylko na drodze wiary (Bultmann podpowie mu formułę: Chrystus zmartwychwstał w wierze), a historyk nie powie, że fakt ten, o ile miał miejsce, narusza granice jego metody, a nawet i samą metodę. Krótko mówiąc, chociaż każdy będzie się starał uczynić jakiś krok w kierunku drugiego, żaden nie opuści swojej pozycji. Karykaturalny przykład interdyscyplinarności!? *W końcu* nikt nie będzie wiedział, o czym mówi. Czy jednak *od początku* nikt tego nie wiedział? Trzeba więc najpierw uświadomić sobie wydarzenie, zanim wydobędzie się z niego jego wymiar problemowy. Nie zamierzam też tu podać gotowych odpowiedzi, lecz jedynie ukazać problemy. Zaakcentowanie niektórych kwestii w pełni nam wystarczy.

## I. Uświadomienie wydarzenia

Jezusa widziano i rozpoznano po ranach rąk i nóg (Jan, Łukasz) oraz boku (Jan), a także po Jego gestach (Łukasz — Emaus). To nie był duch: jadł (Łukasz, Jan 21). Ten, którego widziano, został także rozpoznany oczyma wiary przez Jana (J 21). Kiedy oczy wiary nie były jeszcze otwarte, Jezus został wzięty za kogoś innego: ogrodnika (Maria Magdalena u Jana) lub obcego, przybyśza (Kleofas i towarzysz jego podróży u Łukasza).

Jego cielesnej obecności domaga się Tomasz, na co Pan każe mu się dotknąć; a tego odmówił Marii Magdalenie. Dlaczego Jezus do niej powiedział: „Jeszcze nie wstąpiłem do Ojca mego” (J 20, 17)? Niemniej zniknął z chwilą, gdy został rozpoznany (Łukasz).

Ta cielesna obecność wiąże się z Męką i grobem: niewiasty, idące do grobu, mówią o tych wydarzeniach (Mt, Mk, Łk; por. J); Piotr i Jan oglądają grób: Piotr stwierdza jedynie fakty, a Jan już zaczyna wierzyć (Jan). W aktualnej Jego obecności rany przypominają Mękę.

Cielesna obecność należy już jednak do świata niewidzialnego, w którym żyją anioł (Mt), aniołowie (J), którzy Go otaczają. Jezus jest tam, a wszystkie bramy są już zamknięte. Przekazuje pokój. Wysyła apostołów w świat, podobnie jak wysłał Go Ojciec niebieski (J, Mt, Łk). Podobnie posyła niewiasty do apostołów. Tchnie na apostołów Ducha, który gładzi grzechy (J), albo też przyrzeka tego Ducha, który przeobrazą apostołów w świadków (Łk). Piotrowi powierza misję specjalną (J).

Jego obecność cielesna zostaje przekazana Kościołowi i jego posłannictwu. Urzeczywistnia się w łamaniu chleba. Wiaże się także ściśle z Pismem św. (Łk).

Oto czyste fakty. Trzeba je sobie uświadomić. Jezus zmarłychwstały jest człowiekiem widzianym, oglądanym: *tym samym*, który umarł, ale ukazującym się *inaczej*. To inaczej nie zmienia wcale Jego tożsamości, lecz ją potwierdza.

Jezus był widziany, oglądany, zanim stał się przedmiotem wiary; najpierw Go widziano, a potem uwierzono<sup>1</sup>. To oglądanie

<sup>1</sup> Według opowiadań ewangelicznych zachodzi pierwszeństwo czasowe pomiędzy „widzieć” a „wierzyć”. Nie można więc na podstawie tych opowiadań twierdzić, że „pierwszeństwo chronologiczne (cielesnego i osobistego zmarłychwstania Jezusa) nie ma żadnego sensu” (E. Schillebeeckx, *Jésus, Het verhaal van een levende, Bloemendaal, Nelissen 1975, s. 528*). Można by z kolei postawić pytanie co do sensu takiej negacji. Klasycznie Schillebeeckx rozróżnia pierwszeństwo ontologiczne, logiczne i czasowe. Przyjmuje pierwszeństwo ontologiczne i logiczne Zmarłychwstania: wszelkie zmarłychwstanie zależy (ontologicznie) od zmarłychwstania Chrystusa; wszelkie twierdzenie o zmarłychwstaniu zależy od rzeczywistości same-

cielesnymi oczyma jest drogą i środkiem do wiary: ono to otwiera oczy wiary przynajmniej u niektórych, albowiem inni jeszcze wątpią (Mt).

Sam Jezus sięga wstecz i wskazuje na pisma (Jan przy grobie: „zmartwychwstał, jak powiedział”, „trzeciego dnia — według Pisma”): nie chodzi tu tylko o ukazanie zgodności z wolą Bożą, o wypełnienie obietnic, ale także o to światło, jakie płynie z Pisma (Emaus).

Jezus sięga jednak także w przyszłość — ku posłannictwu Kościoła, powierzonemu apostołom, a osobiście Piotrowi, posłannictwu zawierającemu w sobie świadectwo, chrzest z odpuszczeniem grzechów w Duchu, odejście Jezusa (Wniebowstąpienie) i dar Ducha (Pięćdziesiątnica).

Wszystko to: przeszłość wraz z Pismem św., terażniejszość łącznie z Jego ciałem, przyszłość wraz z Kościołem — ukazuje się u św. Jana jakby otoczone faktem pójścia do Ojca, które dokonuje się chyba wtedy, gdy Tomasz ma dotknąć Jego boku, rąk i nóg: dotknięcie jest tutaj wyrazem uwielbienia, albowiem Jezus oddaje się wtedy w ciele bezwzględnie czystym będącym już darem całkowitym, dostępnym dla wszystkich. (Twierdzenie, że Tomasz nie dotknął Pana, nie wydaje się słuszne. Równałoby się to bowiem stwierdzeniu, że komunია duchowa, nie sakramentalna,

go zmartwychwstania (poziom logiczny); nie miałyby jednak sensu twierdzenie, iż takie stwierdzenie zależy od samego faktu Zmartwychwstania, a więc, że nie ma ono sensu, o ile Jezus nie zmartwychwstał jako pierwszy. Niewątpliwie, jak to jeszcze powiemy, faktu Zmartwychwstania nie da się mierzyć skalą wiedzy ludzkiej i ludzkich doświadczeń; niewątpliwie Zmartwychwstanie jest nie tylko faktem, ale wielkim Wydarzeniem, które dominuje nad całą historią ludzką, dopełniając ją w Chrystusie; niewątpliwie także modeluje ono chronologię. Jeżeli jednak ma być Faktem, to powinno być faktem usytuowanym w historii ludzkiej (po śmierci, po Wielkiej Sobocie — przed pierwszym aktem wiary Apostołów). Nie musi się też jawić z konieczności jako wydarzenie mityczne: będąc mitycznym, ten wielki Fakt nie kończyłby dziejów ludzkich i nie mógłby być ich uwiecznieniem. Zachowałby sens na płaszczyźnie logicznej; nie byłby jednak rzeczywistym poza samym swoim punktem wyjścia; a jako taki, musiałby być logicznie rzecz biorąc, wcześniejszym od swego stwierdzenia; Zmartwychwstanie Chrystusa pojmowano by wówczas wyłącznie jako zasadę tłumaczącą dzieje ludzkie. Na płaszczyźnie ontologicznej miałyby ona swoje uzasadnienie i swą rację bytu, podobnie jak twierdzenie o istnieniu Boga lub samego bytu; jednak związek tego wydarzenia z dziejami byłby taki, jak wieczności z doczesnością, a więc taki, o jakim może myśleć metafizyk. Wynikałoby stąd, że Zmartwychwstanie Jezusa nie mogło przeobrazić ani rozumienia ani bytu. Negacja Schillebeeckxa, mimo troski o zachowanie obiektywizmu i realności Zmartwychwstania, zawodzi więc całkowicie w obu tych wymiarach, albowiem zachowuje ostatecznie nie obiektywność i realność właściwą Zmartwychwstaniu Jezusa, lecz co najwyżej obiektywizm znaczenia w ogólności i realność bytu w ogólności.

jest wzorem przyjmowania Ciała Pańskiego). Dlaczego Boga wielbimy dotykając Jego ciała?

## II. Elementy problemowe

W refleksji, podobnie jak w przypomnieniu, trzeba wiązać ze sobą Pismo, ciało Jezusa zmartwychwstałego i Kościół jako przeszłość, terażniejszość i przyszłość samego Chrystusa. I jak to ukazaliśmy, trzeba traktować te wydarzenia w sposób trynitarny jako przejaw Boga, zgodnie z Jego realnością, także w dziejach oraz jako wyraz władania Boga nad dziejami. Można to rozwinąć w trzech kierunkach.

### A. Więź zachodząca między Pismem, ciałem Zmartwychwstałego i Kościołem

1. Pismo św. określiło wolę Ojca co do Jezusa. Znał je w Duchu, z którego się począł, i uznawał za regułę swego życia. Wypełniał je posłusznie i sam stał się jego pełnią właśnie jako Syn Boży. Zmartwychwstanie potwierdza natchniony charakter Pisma, jak to zauważył już Orygenes<sup>2</sup>. I tylko z tego względu Pismo to jest już chrześcijańskie, a nie judaistyczne. Automatycznie upada ta apologetyka Zmartwychwstania, której się wydaje, że można się opierać na argumentach biblijnych. Również egzegeza dążąca do ukazania Zmartwychwstania bez czerpania światła z samego Zmartwychwstania, które oświeca i wyjaśnia Pisma, prowadziłyby donikąd, a jej ślepotą wynikałaby z zastosowania błędnej metody, niezależnie od ożywiającego ją nastawienia naukowego.

Tym samym Pismo wyprzedza także siebie: zostaje dane Kościołowi, albowiem Zmartwychwstały mu się oddaje i wyniszcza całkowicie w tym darze, jakim jest Duch Ojca. Normatywne z racji swego oparcia na Zmartwychwstaniu, Pismo św. zostaje równocześnie przekazane Kościołowi nie tylko jako *corpus* złożony z tekstów do odczytywania, ani też jedynie jako poświadczenie pamięci — *memoria Christi*, ale właśnie jako Jego żywe Słowo.

2. Zmartwychwstanie staje się problemem, kiedy się je odziera od Wcielenia: jak wówczas pogodzić ciało Zmartwychwstałego z ciałem Syna Maryi? Tymczasem w pamięci chrześcijańskiej rzeczy mają się inaczej. W Wielkanoc Bóg mówi do swego Syna: „Ty jesteś moim Synem, jam dziś zrodził Ciebie”. Zmartwychwstanie — to samo Wcielenie. Ale w jego pełni; tu bowiem dopełnia się to, co się zaczęło w Boże Narodzenie. Wielu Ojców

<sup>2</sup> *Peri Archón*, 1. IV.

greckich rozważało właśnie w ten sposób tę tajemnicę — w ślad za pierwszymi chrześcijanami; czynił tak zwłaszcza Atanazy (doktryna Soboru Nicejskiego się zaciemnia, jeśli się nie uwzględnia tej perspektywy).

Problem ulega zatem przesunięciu: nie chodzi już o wyjaśnienie możliwości ciała zmartwychwstałego na podstawie wydarzeń wielkanocnych, lecz — na ile jest to możliwe do zrealizowania — samego faktu Wcielenia: jakim jest to ciało zdolne do ofiarowania się dla zbawienia świata? Skoro wyznajemy, że Jezus jest podobny do wszystkich ludzi z wyjątkiem grzechu, to tym samym zakładamy jakąś wiedzę o Jego ciele w przeświadczeniu, iż wiemy, czym jest nasze własne ciało. A ponieważ nie można wykluczyć podobieństwa między Jego ciałem i naszym, i ponieważ obawiamy się słusznie popadnięcia w doketyzm (ciało pozorne, bez spoiwości), uważamy to przeświadczenie za słuszne i zgodne z powszechnym odczuciem. (Nie przekonujcie mnie, że Jezus miał ciało inne od naszego! — Bądźcie pewni, że na to się nie zgodzę). Czyż jednak ciało Jezusa, od samego poczęcia, nie zachowywało się *inaczej* od naszego? Poczęty z własnej woli, Jezus otrzymał ciało ofiarowane Mu w akcie, w którym Syn oddał się swemu Ojcu za zbawienie świata. Podobnie też umiera. „Nikt nie odbiera mi życia, oddaję je dobrowolnie”. Co więcej: umarł. Dla człowieka jest to kres ostateczny — oznaka całkowitej degradacji ciała. Dla Niego jednak jest to etap, stan: *stan bycia ofiarowanym* (mówimy o „ciele świętym w grobie”. Dlaczego „święte”?). A w stanie tym dochodzi do głosu potęga Ojca, który objawia bycie Syna w tym, co Go dotychczas ukrywało nawet pod pozorami czegoś przeciwnego śmierci.

Ma to swoje znaczenie dla egzegezy. Wspomnę pokrótce o nim. Mówi się, że Ewangelisci rzucają, poczynając od Zmartwychwstania, światło retrospekcyjne na życie Jezusa, a zwłaszcza na Jego poczęcie i narodziny. Zgoda: nie mogli postąpić inaczej. Dlaczego? Czy z racji właściwej sobie psychologii konwertytów? Czy na skutek wymagań wiary? Przede wszystkim ze względu na jedność Wcielenia, Męki i Zmartwychwstania, która uwidacznia się właśnie w tajemnicy Wielkanocy.

A ponieważ tak się rzeczy mają, Jezus dokonuje przemiany Pisma, przekształcając je we własną substancję. Z tego samego także względu może być On ofiarowany w Kościele każdemu wier-nemu poprzez sakramenty, a zwłaszcza sakrament Jego ciała eucharystycznego.

3. W chwili śmierci Jezus mówi do Matki: „Oto syn twój”, a do Jana: „Oto matka twoja”. Umrzeć to — dla Niego, oddać życie swoje; właśnie je oddaje. Maryja zostaje w jakiejś mierze

wydarta z Bożego macierzyństwa w chwili, gdy staje się matką ucznia. W milczeniu, z jakim pozwala Synowi dysponować sobą, dopełnia się *fiat* wypowiedziane podczas Zwiastowania i przybiera wymiary Kościoła. Maryja jest Niewiastą, która mocą suwerennego Słowa Tego, który oddaje swe życie, staje się Matką jako Oblubienica. Zmartwychwstania nie da się pojąć w jego relacji do Kościoła bez uwzględnienia tego maryjnego pośrednictwa oblubieńczego i macierzyńskiego); zobowiązuje też ono do uwzględnienia przemiany ciała w jego zmysłowości i płciowości.

W tym samym milczeniu i w tej samej uległości Słowo ukazuje Jej sens Pisma, zgodnie z którym Ona je poczyta. A jeżeli tak się rzeczy mają, to czy można pojmować poczęcie biologiczne i poczęcie intelektualne jako rzeczywistości związane ze sobą tylko pojęciowo? Czy też w rozumieniu Pisma św. duch nie jednoczy się z ciałem? w jaki sposób?

## B. Ciało Pisma, ciało Jezusa zmartwychwstałego, ciało Kościoła

Jeżeli Pismo św. jest zespolone, wraz z Kościołem, jak to widzieliśmy, z ciałem Zmartwychwstałego, to czy nie należy mówić o ciele Pisma i o ciele Kościoła? Przyjmuje się taki stan rzeczy w odniesieniu do Kościoła. Niekiedy mówi się też w ten sposób o Piśmie, ale przeważnie w sposób zewnętrzny. A tymczasem Chrystus, wypełniając Pismo, przeobraża je w siebie i w swe ciało.

A ponieważ mamy tu do czynienia z analogią, wypada rozważyć to zagadnienie od strony Boga i od strony człowieka.

Zacznijmy od strony ludzkiej. Jeżeli wyrażenie „ciało Pana” nie ma być czysto pobożnościowym i mieć sens realny, trzeba uznać w człowieku istnienie ścisłej więzi pomiędzy ciałem i duchem. Nie można bowiem wierzyć w zmartwychwstanie ciała, jeśli się nie uzna duszy i jej niezniszczalności. Z kolei zaś stwierdzenie natury metafizycznej determinuje inne z zakresu porządku etycznego: skoro to, co jednoczy ciało i ducha, nie pochodzi od człowieka, ani od jego woli, lecz ma podstawę w wolnej decyzji Boga o stworzeniu człowieka, to czyż podstawowym gestem ludzkim nie powinien być dar ze siebie? A jednak, chociaż człowiek jest zdolny do tego, albowiem nosi ofiarę z siebie w swoim wnętrzu i w samej swej konstytucji, to czy jest w stanie na nią się zdobyć? Rozziew zachodzący pomiędzy zdolnością a niemożliwością wydraża więc miejsce dla Chrystusa i Jego ofiary.

Ciało Pisma. Jakie konkretne i jasne znaczenie mogłoby mieć to określenie, gdyby Pismo św. było zwykłym tekstem, którym można by się posługiwać zgodnie z zasadami i techniką lingwistyczną, i gdyby — z drugiej strony — ciało nie wiązało się ściśle

z językiem, za pomocą którego wyraża się i wskazuje na ducha oraz go symbolizuje? Niektóre odmiany lingwistyki i hermeneutyki uniemożliwiają odkrycie tego sensu. Jeżeli to wystarcza, by wykazać ich fałszywość, to jeszcze samo przez się nie wystarcza dla ukazania prawdziwości innych odmian. Najpierw trzeba w sposób filozoficzny określić więź zachodzącą pomiędzy tekstem i językiem, podobnie jak między ciałem a językiem.

Chcąc mówić o ciele Kościoła w sposób nieutopijny, a więc taki, który nie rzutuje na przyszłość pragnienia samourzeczywistnienia się Ludzkości, trzeba koniecznie tego, by istniała już jako zaplecze jedność Ludzkości nie tylko w Stwórcy i w przeznaczeniu, ale także w samym człowieku. Nie ma ciała Chrystusa, jakim jest Kościół, bez ciała Adama. Trzeba też, by przeznaczenie, jakie Ludzkość otrzymuje od Boga w Adamie, nie było tylko kolektywne, ale indywidualne; bez tego bowiem przeznaczenie człowieka w Kościele miałyby jedynie wymiar wspólnotowy, zamiast być równocześnie osobistym i eklezjalnym. Jaka jednak w tej sytuacji byłaby zmysłowość w Adamie i jaką spełniałaby rolę? Jawi się tu bardzo wyraźnie (i w sposób wcale nie mityczny, jeśli wystrzegamy się mitów) trudna kwestia rozumienia tego, czym jest płciowość i zmysłowość ludzka oraz jaką spełnia ona rolę w obecnym położeniu człowieka. Gdyby się jej nie uwzględniało w ramach tej problematyki, popadałoby się w niebezpieczeństwo rozwiązania całego problemu w supozycji znajomości tego, czym jest ciało. Dlaczego bowiem nie miałyby się wówczas sprowadzić zmysłowości i płciowości do biologii, — z porzuceniem całej jej wzniosłości?

Prześledźmy teraz tę samą analogię od strony Boga.

### C. Potrójne ciało Logosu Bożego

W każdym z trzech ustępów (w nr A) mówiliśmy o Słowie Bożym: Pismo św. jest żywym Słowem Boga; Zmartwychwstanie jest pełnią Wcielenia Słowa Bożego; umierający Jezus jest Słowem, które się oddaje Kościołowi Oblubienicy jako Oblubieniec. Można by więc, w ślad za Orygenesem<sup>3</sup>, odróżnić trzy ciała Logosu, albo raczej potrójne Jego ciało: indywidualne, społeczne i dające się pojąć. Ze względu na dar Jego ciało indywidualne jest eucharystyczne; ze względu na Przymierze Jego ciałem społecznym jest Kościół — Oblubienica; ze względu na więź z Duchem Jego ciałem rozumiałym jest Pismo św. W ten sposób dałoby

<sup>3</sup> Por. H. de Lubac, *Histoire tet Esprit: L'intelligence de l'écriture d'après Origène*, Paris 1950, r. 8: „Les incorporations du Logos”.

się uwypuklić fakt, iż Zmartwychwstanie jest wydarzeniem trynitarnym. Albowiem właśnie dzięki objawieniu się Boga samego ciało mogło zostać oświecone prawdziwym światłem i pojawiła się równocześnie możliwość wcielenia Logosu, a tym samym możliwość zmartwychwstania ciała i przebóstwienia człowieka.

Powtórzmy, zamykając tę refleksję: chodzi o ukazanie, przynajmniej w ogólnych zarysach, problematyki zawartej w pamięci o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Mam tu na uwadze dwa różne, ale związane ze sobą znaczenia: bez tej problematyki nie wiemy, o czym się mówi (istnieje więc niebezpieczeństwo mówienia o czymś innym), z drugiej zaś strony problematyka ta nasuwa pewne problemy natury spekulatywnej: jaka jest możliwość wcielenia się Boga, czym jest ciało?

tłum. ks. Lucjan Balter SAC